

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: **Pan Mariusz Urbanek pisarz, publicysta. Jego najnowsza książka nosi tytuł „Makuszyński o jednym takim, któremu ukradziono słońce”. Dzień dobry.**

MARIUSZ URBANEK: Dzień dobry. Witam panią.

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: **Do listy biografii pisarzy pańskiego autorstwa dołączył Kornel Makuszyński. Co jest tak fascynującego w biografiach pisarzy, że warto poświęcać im kolejne książki?**

MARIUSZ URBANEK: Nie tylko pisarzy ja od dawna wyznaje zasadę, że historia jest ciekawa wtedy, kiedy ma twarz, imię i nazwisko. Wielkie mechanizmy historyczne, trendy, tendencje rozwojowe, potrafią zabić chęć wędrowania przez historię w człowieku, który jest najbardziej wobec historii otwarty, a już na pewno w uczniach. Natomiast, kiedy historia ma konkretne imię i nazwisko, konkretną twarz człowieka, nie tylko staje się bardziej przyswajalna, ale łatwiej ją zrozumieć, bo po prostu przykład kogoś, o kim się czyta czy jak w moim przypadku o kimś się pisze, przykładamy do siebie, swoich losów możemy zdać sobie pytanie jak ja bym się zachował w takiej sytuacji czy zachował bym się jak bohater czy jak „świnia”. Postąpiłbym tak jak historyczna postać czy postąpiłbym zupełnie odwrotnie, można poznać motywacje takiej osoby, spróbować zrozumieć najpierw ją, a przez zrozumienie jej motywacji zrozumieć resztę historii. Dlatego tak historii się uczyłem taką historię lubię czytać, wielkie historyczne tendencje mnie odrzucają, ponieważ potrafią być wściekle nudne, natomiast, kiedy historia ma imię, nazwisko i twarz staje się interesująca.

DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: **Według jakiego klucza dobiera pan postaci, które stają się bohaterami książek?**

MARIUSZ URBANEK: To zwykle są dwa powody, pierwszy jest taki, że większość moich postaci albo nie miała biografii w ogóle albo to były biografie tak jak w przypadku biografii Władysława Branickiego skłamane, nikt nie miał bardziej skłamanej biografii niż Branicki, którego w PRL-u pozbawiono go połowy życiorysu. Jak jeszcze darowano mu udział w legionach Piłsudskiego no to już oczywiście udziału w wojnie

polsko-bolszewickiej już mu nie darowano, bo Polski rewolucyjny poeta nie mógł walczyć z państwem robotników i chłopów, nie mógł siedzieć w więzieniu NKWD, bo jakże to państwo robotników i chłopów nie mogło rewolucyjnego poety uwięzić, więc to jest taki powód. Nie ma biografii, bądź te biografie wymagają sprostowania. A drugi i równie ważny powód jest to moje prywatne zainteresowanie, ja sobie kułem takie powiedzenie, że „piszę, bo nie muszę” więc piszę, dlatego że te osoby prywatnie mnie interesują chciałbym prywatnie dowiedzieć się o nich więcej, chciałbym z nimi porozmawiać, najzwyczajniej porozmawiać, ale ponieważ wyrokiem pana boga ich śmierć i mojego późnego urodzenia nie ma takiej możliwości. No to rozmawiam przyglądając się ich życiu, czytając ich twórczość, ich listy, dzienniki, czytając świadectwa o ich życiu. I w ten sposób szukając odpowiedzi na rozmaite pytania, dla czego w określonych sytuacjach zachowali się tak, skąd ten flirt z komunizmem w przypadku Juliana Tuwima, dlaczego Jan Brzechwa, który był już w literackim niebie, jako autor twórczości dla dzieci zaczął pisać jakieś plany na cześć planu sześciolatniego i o walce ze stonką zrzuconej przez wrednych amerykańców na Polskę. No i odbywam sobie taką rozmowę, zdobywam odpowiedzi na te pytania no i potem przychodzimy my i skoro było interesujące dla mnie to może być interesujące dla czytelników i tak powstają książki.

#### **DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: A jak było w przypadku Kornela Makuszyńskiego?**

MARIUSZ URBANEK: To jest jedno i drugie. Makuszyński nie miał biografii do tej pory, powód był prozaiczny bardzo, Makuszyński znany jest czy kojarzony jest przede wszystkim z twórczością dla dzieci. Twórczość dla dzieci w Polsce ani nie cieszy się zainteresowaniem krytyków, ani nie cieszy się specjalnym zainteresowaniem biografów. Pisarze dla dzieci mają fantastycznie wielkie nakłady, a jak wiadomo takim powszechnym mniemaniu krytyków to wybitnym się jest jak się sprzedaje sto pięćdziesiąt egzemplarzy swojej książki. (śmiech) I Brzechwa się na przykład żalił, że koledzy literaci uważają jego twórczość za taką dziecięcą galanterię, a jego za dostarczyciela tej galanterii. I że nikogo to nie obchodzi. W przypadku Makuszyńskiego było bardzo podobnie, nie miał biografii a po drugie prawie o nim nic nie wiedziałem. Wychowałem się na, i książkach i filmach na podstawie książek Makuszyńskiego, oczywiście na początku jeszcze, komiksach o „Koziołku Matołku” i małpce „Fiki-Miki”, ale to naturalna ciekawość, kim był ten człowiek, który mi część dzieciństwa zagospodarował i co się z nim działo potem, bo wiedziałem, kiedy zmarł doczytałem zanim przystąpiłem do czytania, że przed śmiercią było kilka lat, kiedy w ogóle nie wydawano książek Makuszyńskiego, wydawałoby się niewinnych nawet Koziołka Matołka nie wydawano żeby była jasność, na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Więc chęć znalezienia odpowiedzi, dlaczego, dlaczego Makuszyńskiego zamilczano na śmierć. Jak kwiat, który był przyzwyczajony do żywej

reakcji czytelników do tysięcy listów przychodzących, do tego, że jest rozpoznawany na ulicy nagle zapadła jak nożem uciętą kompletne milczenie, żadnych krytycznych tekstów w gazetach, żadnych wznowień książek. I on tak przez blisko przez sześć lat dogorywał w tym Zakopanym, zmarł potem jeszcze kolejne dwa lata też nic się nie działo, przyszła dopiero odwilż pięćdziesiątego piątego i już październik otworzył dla książek Makuszyńskiego znów rynek. No tylko już wtedy gazety pisały o zapomnianym pisarzu Kornela Makuszyńskim.

**DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: Biografia nosi tytuł „Makuszyński o jednym takim, któremu ukradziono słońce” czy to jest właśnie odniesienie do tej smutnej końcówki jego życia? Czy jeszcze do czegoś?**

MARIUSZ URBANEK: Tytuł odwołuję się w sposób bardzo bezpośredni do dwóch książek Kornela Makuszyńskiego to jedno jest oczywiście dwóch takich, którzy ukradli księżyc tak i druga, z której się wzięło tytuł, który go najczęściej używano i przed wojną, czyli w drugiej Rzeczypospolitej i już po pięćdziesiątym szóstym wobec Makuszyńskiego, czyli pisarz ze słońcem w herbie, czyli pisarz, którego twórczość była apoteozą życia, który uważał, że należy pisać, że ludzie są dobrzy nawet jak ktoś jest zły to powinien w literaturze dostawać tego przełomu, stawać się lepszy, ponieważ w ten sposób czynimy świat lepszym. Tak myślał Makuszyński, tak odbierali go krytycy stąd odwołałem się do tych dwóch rzeczy w tytule, a zmieniłem to na pisarza, któremu jednemu takiemu ukradziono słońce. Właśnie odwołując się do tych ostatnich lat jego życia. To był człowiek, który z najmniejszym stopniem nie wystąpił ani przeciwko ustrojowi, który zapanował w Polsce po tysiąc dziewięćset czterdziestym piątym roku, oczywiście nie zgłosił akcesu też, nie stanął po stronie rewolucji, nie pisał planów pod adresem Stalina i Bieruta. On chciał tylko robić to samo, co robił całe życie, czyli pisać sobie te powieści o szalonych pannach, o genialnych chłopcach z siódmej klasy gimnazjum, o koziołkach o przygodach małpki Fiki-Miki nic więcej. Myślał, że to będzie mógł robić, ale okazało się, że nawet tego nie mógł robić. Ponieważ to był czas, kiedy należało pisać o pionierach o przodownikach pracy, o młodości Stalina, o Pawle Morozowi, który doniósł na ojca, ponieważ nie wykonał obowiązkowego kontyngentu dostaw, a tego Makuszyński, ja myślę, że nie potrafił tak pisać. A nie pozwolono mu pisać tak jak chciał, no i to słońce powoli gasło. Czyli nazwałem to skradzeniem mu słońca.

**DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: Czy jakoś tak podsumowująco możemy powiedzieć, jaki obraz Makuszyńskiego wyłania się z tej biografii?**

MARIUSZ URBANEK: Patrząc na koniec to bardzo smutny obraz, bo to był król życia, o był szalenie towarzyski człowiek, bardzo lubiany człowiek. Mający określone poglądy on miał poglądy narodowo-demokratyczne, trudno powiedzieć, że on miał poglądy takie jak Skamandryci nie, on był endekiem. Ale nigdy te poglądy nie przeszkadzały mu w życiu towarzyskim z ludźmi z jednej i drugiej strony. Skamandryci nawet się naigrywali lekko się z twórczości Makuszyńskiego on im tego nigdy nie miał za złe. Oni mu dokuczali w szopkach, w recenzjach, w nabijali się z tego Kornela, który twierdzi, że mdleje, ponieważ pierwszy raz w życiu zobaczył sto złotych w jednym banknocie. Makuszyński był jednym z najbogatszych ludzi żyjących z pióra w przed wojennej Polsce więc dysonans ten ogromny kontrast między tamtym Kornelem Makuszyńskim, który po prostu lubił ludzi i lubił, że ludzie lubili jego, tego go pozbawiono. Interesujący był ten kontrast. Chciałbym, aby czytelnik zobaczył ten dysonans a z drugiej żeby zobaczył człowieka, który ma ogromne zasługi nie tylko dla literatury polskiej, ale myślę szerzej. W Polsce był autorem oczywiście pierwszych komiksów tak, bo były jakieś próby mniej lub bardziej tak właściwie mniej udane niż bardziej jakiś komiksów, ale dopiero „Koziołek Matołek”, wspólnie robiony z Marianem Walentynowiczem, fantastycznym sukcesem, książka, która była zaplanowana, że będzie ukazywana raz w roku na Boże Narodzenie, okazało się po pierwszym tonie używając dzisiejszego języka tak zwane ssanie rynku. Reakcja rynku była tak wielka, że drugi tom musiał ukazać się już na Wielkanoc a nie dopiero na Boże Narodzenie. I tak już było z kolejnymi książkami, ale myślę, że co najmniej rowie ważne jest to, że Kornel Makuszyński był autorem takich powieści, nurtu dziewczyńskiego, jeśli można tak powiedzieć, czyli dał dziewczynkom to, co do tej pory było zastrzeżone dla chłopców. Wszystkie powieści poczynając od Tomka Sawyera i kolejne, to były opowieści o chłopcach i dla chłopców. Chłopcy mieli prawo wdrapywania się na drzewo rozbijania sobie nosów i kolan, a dziewczynki miały ślicznie wyglądać, miały nosić różowe sukieneczki i kokardy we włosach. Makuszyński pisząc najpierw pannę z mokrą głową, później szaleństwa panny Ewy, stworzył w literaturze postać dziewczynki, które ma takie same prawa jak chłopiec. Co więcej on Pannę z mokrą głową napisał dwanaście lat przed Astrid Lindgren i przed Fizia pończoszarką, czyli „Pippi Långstrump”. Tak był wcześniejszy można powiedzieć że Pippi jest dużo bardziej, jeszcze bardziej zwariowana. Irenka z panny z mokrą głową to jest też szalona dziewczyna. Sam Makuszyński pisał zostawiona sama gotowa jest rozwalić kule ziemską.

**DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: Chciałabym jeszcze odrobine podrożyć ten wątek tego dzisiejszego odbioru twórczości dziecięcej Makuszyńskiego. Czy my chętnie do niej wracamy czy rodzice czytają to swoim dzieciom?**

MARIUSZ URBANEK: Na pewno czytają komiksy. Możemy popatrzeć na chodźmy Allegro gdzie też sprzedawane są nowe książki, żeby zobaczymy, co jest w przypadku Kornela Makuszyńskiego wznawiane. I są wznawiane te najbardziej klasyczne rzeczy te rzeczy, które mają to wspomaganie filmowe. Tu się nie ma co czarować, żyjemy w cywilizacji obrazkowej jak coś jest przełożone na język filmu to co kilka lat któryś z wydawców decyduje się na wznawienie czy to przyjaciela wesołego diabła, czy to szatana z siódmej klasy, czy awantury o basie. Jakoś nie wiem to jest powód polityczny mniej czy bardziej, ale o dwóch takich, co ukradli księżyc jakoś najslabiej, najrzadziej to jest pokazywano w telewizji i związku z tym też wznawiane. No wieczne są koziołki i wieczna jest małpka Fiki-Miki. Myślę, wyobrażam sobie, że ktoś w dający się niedługim czasie dającej się przewidzieć przyszłości sięgnie znów po tą bajkę spróbuje, zachowując styl Walentynowicza, ale spróbuje ją przełożyć na nowy język, na, na 3D, na jakieś inny techniczny język pozwalający inaczej opowiedzieć. Ostatnie filmy o koziołku matolku są z lat siedemdziesiątych więc on, to się ogląda jak zabytki, prawda, patrzy się na te dwu wymiarowe postaci poruszające się tam i występujące prawie jak w Egipcie prawie wyłącznie z profilu, bo tak były narysowane. One mogą być trójwymiarowe on mogą zachowywać się no jak w filmach Disneya albo Pixara. To na pewno tchnie nowe życie w komiksy. Język literacki Makuszyńskiego jest językiem trudno zrozumiałym i ten język trudno przełożyć na bardziej współczesny natomiast w obrazach można przełożyć. Są książki, z których filmów do tej pory nie było, ale bardzo bym zachęcał ludzi, którzy zajmują się filmem np. do sięgnięcia po skrzydlatego chłopca, bo to jest książka będąca z jednej strony opowieścią o rodzeniu się polskiego przemysłu lotniczego w drugiej Rzeczpospolitej a z drugiej o marzeniach chłopaka, który chce być lotnikiem, a tam są fantastyczne przygody, ponieważ Polskie lotnictwo czy jak szumnie mówiono polskie skrzydła w drugiej Rzeczpospolitej były pełne bohaterów, którzy z taką polską, ułańską fantazją z pod Somosierry. Rzeczywiście latali na drzwiach jak się teraz mówi latali na samolotach, które miały pół skrzydła, śmigła jakoś poskręcane drutem i pozbijane gwoździami. No to wszystko, co działa szalenie na wyobraźnię, myślę, że z tego można zrobić kapitalny przygodowy film

**DZIENNIKARKA JOANNA GZYRA-ISKANDER: Oby tak było. Dziękuję serdecznie pan Mariusz Urbanek autor książki „Makuszyński o jednym takim, któremu ukradziono słońce”. Dziękuję serdecznie.**

MARIUSZ URBANEK: Dziękuję również.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie